Jarosław Kozłowski

Gry, games, игры, etc.

Z rozmową Jaromira Jedlińskiego
z Jarosławem Kozłowskim

GALERIA MUZALEWSKA
POZNAŃ, PAŹDZIERNIK – LISTOPAD 2014

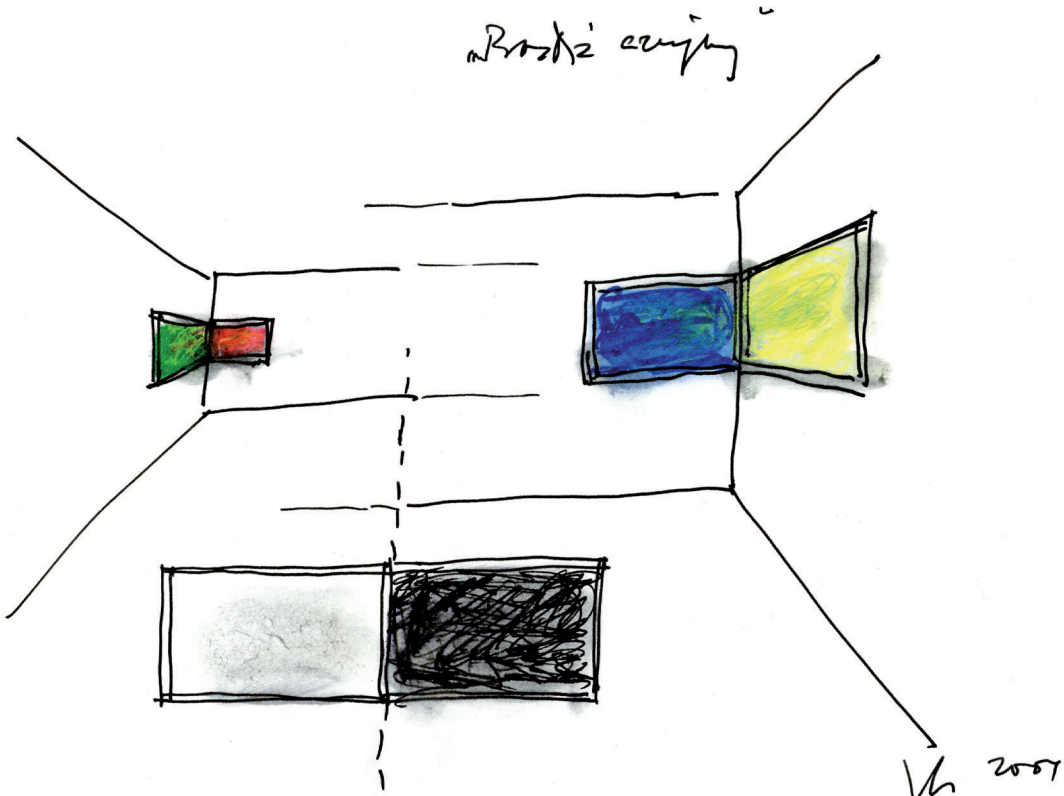

1. Szkic do wystawy w Galerii Muzalewska w 2014 roku

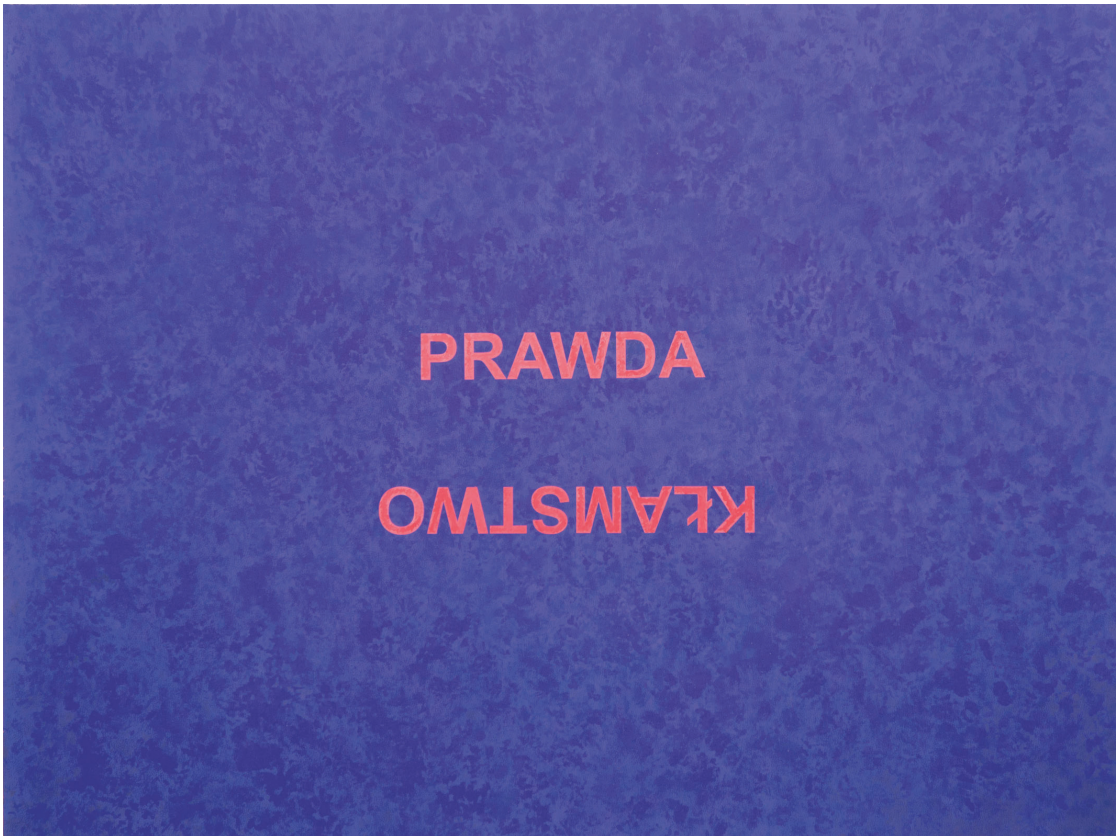

2. ‘Gra w pojęcia’ (1) 2004-2014, akwarela, akryl na papierze, 110 × 145cm, Galeria Muzalewska, 2014

3. ‘Gra w pojęcia’ (1, 2), 2004-2014, akwarela, akryl na papierze, 110 × 145cm każda z części, Galeria Muzalewska, 2014

4. ‘Gra w pojęcia’ (5,6), 2004-2014, akwarela, akryl na papierze, 110 × 145cm każda z części, Galeria Muzalewska, 2014

5. ‘Gra w pojęcia’, 2004-2014 (3, 4, 5, 6), akwarela, akryl na papierze, 110 × 145cm każda z części, Galeria Muzalewska, 2014

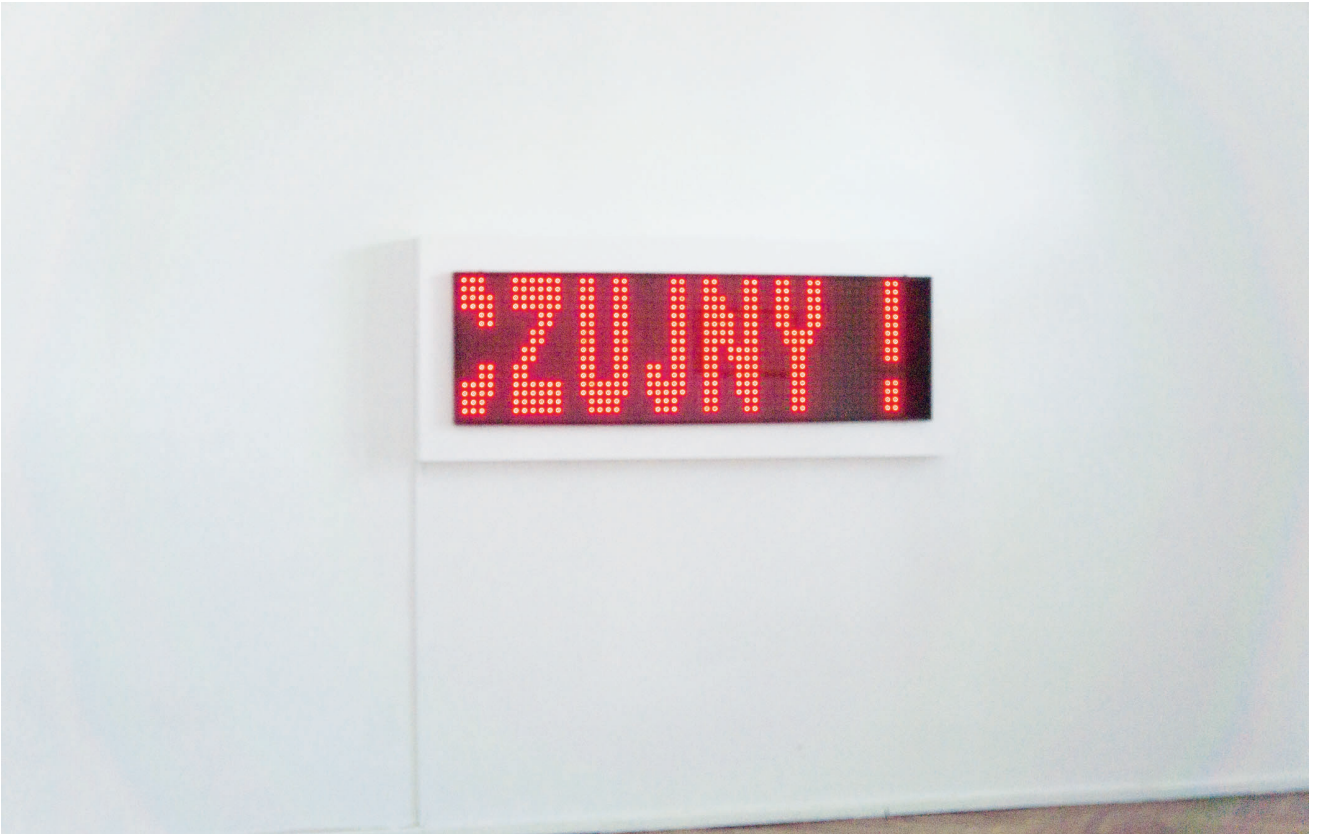

6. ‘Gra w czujność’ (ujęcie a.), 2004-2014, LED-box, płyta MDF, 70 × 180cm, Galeria Muzalewska, 2014

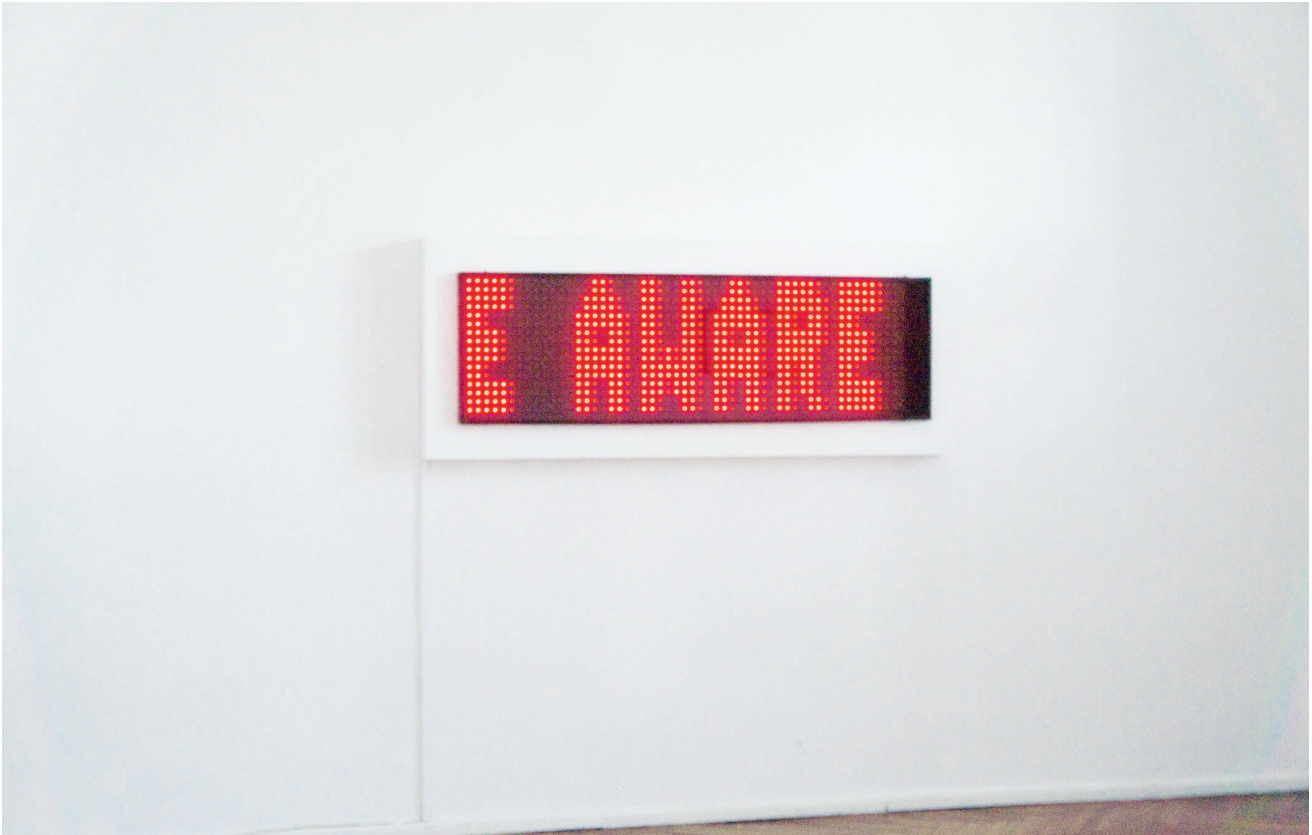

7. ‘Gra w czujność’ (ujęcie b.), 2004-2014, LED-box, płyta MDF, 70 × 180cm, Galeria Muzalewska, 2014

8. ‘Gra w czujność’ (ujęcie c.), 2004-2014, LED-box, płyta MDF, 70 × 180cm, Galeria Muzalewska, 2014

9. ‘Gra w informacje’, 2006-2014, akwarela, wikol, gazety, torby papierowe, każda z 17. o wym. 35 × 25 × 13cm, Galeria Muzalewska, 2014

Z Jarosławem Kozłowskim rozmawia Jaromir Jedliński

Jaromir Jedliński: Uświadamiam sobie, że prowadzimy tę rozmowę – w związku z nadchodzącą kolejną Pana wystawą w Galerii Muzalewska w Poznaniu – dokładnie w dwadzieścia lat od momentu, kiedy robiliśmy ważną, sądzę, solową Pana wystawę w Muzeum Sztuki w Łodzi. Była to ekspozycja *Miękkie zabezpieczenie – wersja polska* wraz z szerszą od treści samej tej wystawy publikacją *Jarosław Kozłowski. Rzeczy i przestrzenie / Things and Spaces*. Bezpośrednio ją z Panem przygotowywała Urszula Czartoryska, był tam jej tekst, rozmowę do tej książki robił z Panem Jerzy Ludwiński, był tam też tekst René Blocka …

Jarosław Kozłowski: A także Pański tekst …

Jaromir Jedliński: … moje wprowadzenie, w którym tę wielość i różnorodność materiału usiłowałem zebrać w całość. Zatem, od tamtej ważnej naszej współpracy minęło dwadzieścia lat i tu chciałbym nawiązać do rozmowy Ludwińskiego z Panem we wspomnianej publikacji, gdzie mówił Pan o różnych kręgach, w których powstaje sztuka, i w jakich sztuka funkcjonuje oraz jest odbierana. Znam Pana pracę od dawna. Próbuję teraz wszak spojrzeć na nią w świeży sposób i chciałbym się dowiedzieć, jak Pan patrzy wstecz na te choćby dwa dziesięciolecia. Czy widzi Pan w swojej pracy, w myśleniu o niej, w myśleniu o świecie zmiany, czy raczej ciągłość i jakąś stałą, która przebiegałaby przez lata, dziesięciolecia Pana aktywności?

Jarosław Kozłowski: Aktualnie, oprócz tego, że przygotowuję nowe prace na wystawę w Galerii Muzalewska, od dłuższego już czasu pracuję nad dużą wystawą, którą w przyszłym roku pokażę w Centrum Sztuki Współczesnej w Toruniu, później w MOCAK-u. Obejmie ona pierwsze piętnaście lat mojej aktywności artystycznej, lata 1966-1980, a więc okres doświadczeń konceptualnych. W związku z tym dużo grzebałem ostatnio we własnej przeszłości, co okazało się zaskakującą przygodą, ponieważ o wielu pracach po prostu zapomniałem. Nie wystawiałem wówczas w galeriach

oficjalnych, więc sporo z tych prac odkładałem do teczek i kartonów, gdzie przeczekały kilkadziesiąt lat. Nawiązując do Pana pytania: odnalazłem tam sporo zapisów idei, które pozostają dla mnie ważne również i dzisiaj. Zmieniły się niekiedy narzędzia, zmieniły się też procedury, natomiast obszar penetracji różnych problemów *de facto* pozostał bardzo bliski temu, który był aktualny przed czterdziestu laty. Oczywiście, świadomość nie jest pasywna i zmienia się, ponieważ codziennie doświadczamy czegoś, co ją poszerza, wymaga redefinicji, zmusza do refleksji z innej perspektywy. Pewne kwestie uległy zatem przewartościowaniu, zmieniła się bowiem rzeczywistość stanowiąca w większym lub mniejszym stopniu mapę odniesień. Coś, co wydawało się nie do pomyślenia wcześniej, okazało się realne dzisiaj i nie da się tego ignorować. Natomiast moja postawa wobec sztuki pozostała podobna, nie uległa żadnym radykalnym zmianom.

Jaromir Jedliński: Dwa wątki teraz niejako wyłaniają się i odgałęziają z tego, co dotąd powiedzieliśmy. Ale wpierw powiem, że wydaje mi się, iż nasze dotychczasowe rozmowy do publikacji miały przede wszystkim charakter teoretyczny. Teraz chciałbym zapytać o sprawę, o której chyba dotąd nie rozmawialiśmy, o rzecz raczej praktyczną, związaną z Pana praktyką artystyczną, chciałbym zapytać, jak Pan pracuje. Znamy efekty pracy, wiemy, że poszczególnych prac w ramach poszczególnych bloków powstaje bardzo wiele, pewnie tylko część z nich jest oglądana przez szersze grono ludzi, albo może w ogóle nie jest oglądana przez kogokolwiek, ale ciekawi mnie do jakiego stopnia te duże bloki, czy serie, które objawiają się w różnych wersjach, w poszczególnych ich wystawach, na przykład *Miękkich zabezpieczeń*, czy ostatniego dużego cyklu *Recycled News*, do jakiego stopnia te poszczególne prace bądź zespoły prac składających się na te większe bloki powstają ze względu na wystawy, a do jakiego stopnia powstają one niezależnie od planowanych wystaw jako efekty Pana systematycznej, codziennej pracy i później dopiero stają się składnikiem, czy składową tej albo innej wystawy. Jak zaczyna się praca nad cyklem i jak wygląda kontynuacja tej pracy. Jak wygląda każdy dzień Pana pracy?

Jarosław Kozłowski: Zazwyczaj cykl zaczyna się w sposób nieplanowany. Realizuję jakąś pracę, która na początku wydaje się spełniona, ale po pewnym czasie pojawiają się niezadane wcześniej pytania i okazuje się niewystarczająca. Wymaga rozwinięcia, niekiedy zmiany kontekstu, sprawdzenia w innych przestrzeniach. I tutaj nie ma metody, w każdym razie nie znam takiej, która byłaby uniwersalna, a – tym bardziej – satysfakcjonująca. Wspomniał Pan dwa cykle prac: jeden to *Recycled News*, drugi *Miękkie zabezpieczenia*. Kolejne wersje *Miękkich zabezpieczeń* związane są z różnymi miejscami. Realizuję je wówczas, gdy zostaję zaproszony do innego kraju o odmiennym kontekście kulturowym, co znajduje odzwierciedlenie w *lokalności* elementów budujących te instalacje. Na przykład meble, przedmioty codziennego użytku, gazety, które każdorazowo wyznaczają charakterystyczne dla danego miejsca pole znaczeniowe. Ale są też inne prace, które realizuję w sposób odmienny. Na przykład cykle *Recycled News*, kontynuowane od około dziesięciu lat i ciągle ich przybywa. To codzienna praca w pracowni.

Jaromir Jedliński: Ten cykl stanowi, sądzę, kontynuację nieco wcześniejszego zespołu Pana prac *Hot News* ...

Jarosław Kozłowski: ...tak, to była pierwsza realizacja ...

Jaromir Jedliński: ... a cykl *Hot News* miał swoją premierową prezentację w Galerii Muzalewska w 2002 roku ...

Jarosław Kozłowski: ... tak, ale gazet używałem już dużo wcześniej, co odkryłem teraz przeszukując swoje magazyny. Na przykład, pojawiły się już w *Aranżacji* w Galerii odNOWA w 1967 roku. Wypełniały – jako *przedmiot gotowy* – jedną z witryn komentujących tendencje w sztuce aktualnej. Ale potem powracały w rozmaitych kontekstach i z różnych przyczyn, natomiast cykl z zamalowywaniem gazet rozpoczął się właśnie wystawą z 2002 roku w Galerii Muzalewska. To były właśnie *Hot News*, które potem przekształciły się w *Recycled News*, seria kontynuowana do dnia dzisiejszego. Zbieram gazety, przywożę je z każdej podróży i to jest materiał, nad którym nadal pracuję. Przypuszczam,

że to jeszcze potrwa, bo wciąż czerpię satysfakcję z pokrywania kolejnej gazety warstwą farby, i robię to niemal codziennie.

Jaromir Jedliński: I w pewnym momencie cykl się wypełnia, wyczerpuje, ale wciąż może trwać poprzedni, prawda, jak *Recycled News* po dzień dzisiejszy, to już są chyba tysiące plansz …

Jarosław Kozłowski: … tak, jest ich już ponad dwa tysiące. Nie wiem, jak to się zakończy, prawdopodobnie przesyceniem i poczuciem, że staje się to rutyną. Dotyczy to także innych cykli, jak wspomniane *Miękkie zabezpieczenia* czy realizowane na podobnej nieco zasadzie *Pokoje nomadyczne*.

Jaromir Jedliński: Czyli ta ciągłość, albo owa stała, o czym mówiłem na początku, te analogie w postępowaniu w pracy wyznaczone są przez podobne przedmioty, jak choćby te gazety, meble, inne przedmioty codziennego użytku, które w taki, czy inny sposób są przetwarzane, łączone, dzielone, przecinane, sklejane z różnych połówek, podkreślając dwoistość wszystkiego (o czym nieraz wcześniej rozmawialiśmy) i te przedmioty oraz sposób postępowania z nimi przewijają się wciąż, chociaż odpowiadać mogą na inne pytania stawiane w innym czasie, czy dobrze to pojmuję?

Jarosław Kozłowski: Tak, oczywiście, pytań przybywa, ponieważ upływ czasu i zachodzące zarówno w sztuce jak i w rzeczywistości zmiany generują kolejne. Kilka lat temu w jednej z prac zastosowałem *light box*, który dał początek cyklowi realizacji opartych na użyciu podświetlanych gablot. Ostatnio pokazywałem je w Atlasie Sztuki w Łodzi, gdzie budowały dużą instalację rozpisaną na sześćdziesiąt *light boxów*.

Jaromir Jedliński: Czy to też jest kontynuowane?

Jarosław Kozłowski: Kontynuuję jeden z aspektów tego cyklu, który będzie zresztą częścią nadchodzącej wystawy w Galerii Muzalewska.

Jaromir Jedliński: Czy ta wystawa ma już określony swój kształt?
Jarosław Kozłowski: Będzie składała się z trzech prac. Każda z nich zbudowana jest z odmiennych elementów, które pozostają jednak we wzajemnej relacji. Tytuł wystawy *Gry, games, игры, etc.*, a poszczególne prace to: *Gra w czujność* (2014), *Gra w wiadomości* (2014) i *Gra w pojęcia* (2004-2014). Mam nadzieję, że te trzy rodzaje gier będą tworzyły spójną, dopełniającą się wypowiedź.
Jaromir Jedliński: Ten element gry też jest, wydaje mi się, taką stałą w Pana postawie i poszukiwaniach. Już kiedyś nawiązywaliśmy do pojmowania gry językowej przez Wittgensteina jako odniesienia Pana pracy, zwłaszcza w jej wcześniejszych fazach. Dzisiaj nie chcę wchodzić w podobne rozważania ale, powtórzę, raczej w kwestie praktyczne. Przy czym element gry, pisałem o tym we wstępie do katalogu Pana wystawy w Muzeum Sztuki w Łodzi, że – dla mnie jako szczególnego odbiorcy-partnera artysty, kiedy reprezentowałem instytucję organizującą Pana wystawę – była swoistą grą między Panem, artystą, a instytucją sztuki przez nas, przeze mnie, reprezentowaną. My podejmowaliśmy grę z Panem, Pan natomiast z nami. Element gry językowej w obrębie pracy, a zarazem Pana gry z instytucjami sztuki – jej wystawiania, kolekcjonowania, nauczania adeptów sztuki etc., jest więc wciąż obecny.
Jarosław Kozłowski: Gry są zmienne, nie mają sztywnych reguł, przeciwnie, każdorazowo formułowane są od nowa ze względu na sytuację. Ta, którą zaproponuję wkrótce w Galerii Muzalewska, będzie rodzajem meta-gry, ponieważ odniesie się do istniejących już gier, w które uwikłani jesteśmy na codzień, bez względu na to czy chcemy w nich uczestniczyć czy nie.
Jaromir Jedliński: W całej Pana biografii właściwie jest też przenikanie się różnych obszarów Pana aktywności: pracy twórczej – to Pan teraz nieco przybliżył mówiąc o codzienności narastania prac lub ich zespołów – ale również Pana pracy pedagogicznej, czy szerzej formacyjnej w stosunku do artystów, bo przecież są już pokolenia Pana uczniów podkreślających

wagę kształtowania się ich osobowości w Pana pracowni, formacji właśnie; prowadził Pan też galerię, bywał kuratorem, bywał Pan sprawcą powstania galerii takich, jak Matt's w Londynie, czy Oko i Ucho w Poznaniu etc. W jaki sposób ta gra na wielu instrumentach, że tak się wyrażę, w obrębie Pańskiej biografii ale i po prostu w każdym kolejnym dniu życia się odbywa? Jak to wszystko udaje się skoncertować? Nie widać bowiem po Panu przepracowania, a zarazem wielość Pana zaangażowań i ich konkretne efekty są tak duże i tak różnorodne.

Jarosław Kozłowski: Bardzo ważna jest reguła rozdzielności tych gier. To jest szalenie istotne.

Jaromir Jedliński: Traktuje to Pan jako różne obszary, to ciekawe …

Jarosław Kozłowski: Bardzo pilnuję siebie, żeby nie przekraczać ich granic, by nie mieszać reguł gry właściwych dla mojej indywidualnej pracy artystycznej z regułami gry prowadzonej ze studentami, czy też z regułami gry związanej z prowadzeniem galerii, organizacją wystaw innych artystów i z całą tego typu działalnością. One muszą być kategorycznie rozdzielne. We własnej twórczości artystycznej mogę być arbitralny, mogę być dyktatorem i pozwalać sobie na różne fanaberie, ale nie mogę przenosić tego do pracowni, w której spotykam się ze studentami. Tam muszę się wsłuchiwać w to, co oni mówią, z każdym studentem inicjować słownik i strategię rozmowy, ponieważ są to różne osoby o odmiennych poglądach, zainteresowaniach i wrażliwości, którym nie wolno narzucać własnych idei. Mogę z nimi polemizować, czasami kłócić się, ale bezwzględnie szanować muszę ich punkty widzenia. Gdy uczyłem przez dziewięć lat w Rijksakademie w Amsterdamie w ciągu jednego dnia miałem do czynienia z pięcioma bądź sześcioma studentami. Spotkania odbywały się indywidualnie w ich osobnych pracowniach, przechodziłem z jednego pomieszczenia do drugiego, a to przechodzenie było przenoszeniem się z jednego kręgu kultury w inny jej krąg. Studiują tam bowiem ludzie z całego świata, z bardzo różnych krajów. Rozmawiałem ze studentem z Nowego Jorku, a przechodząc do innego studia spotykałem studentkę z Wenezueli,

potem studenta z Zambii, a później kogoś z Serbii czy z Belgii. Musiałem więc zapominać o wszystkim tym, co budowało charakter poprzednich rozmów, zmieniać sposób argumentacji oraz analizowania tego, z czym się stykałem.

Jaromir Jedliński: A do Amsterdamu jeździł Pan będąc równocześnie profesorem w Akademii w Poznaniu, a nawet częściowo to się pokrywało z Pana nauczaniem w Akademii w Oslo, prawda?

Jarosław Kozłowski: Tak, chociaż w Amsterdamie, ze względu na międzynarodowy program tej uczelni to zróżnicowanie występowało w sposób najbardziej spektakularny.

Jaromir Jedliński: Myślę, że to był swoisty trening dla Pana również, ciekawe doświadczenie ...

Jarosław Kozłowski: Była to fantastyczna gimnastyka umysłu i znakomite doświadczenie.

W Poznaniu mam do czynienia głównie ze studentami polskimi, którzy zapisują się z własnego wyboru do prowadzonej przeze mnie pracowni. Spotykamy się zazwyczaj w grupie, czasami indywidualnie, ale zasady naszych wzajemnych kontaktów są podobne: dyskutujemy, wymieniamy poglądy, rozmawiamy nie tylko na temat prac realizowanych w tej pracowni, także o innych ich doświadczeniach i wszystkim innym, co aktualnie ważne.

Jaromir Jedliński: Zastanawia mnie to, nie wiem przy tym czy rozumiem to dobrze, co chciał Pan powiedzieć, mówiąc że tak radykalnie rozdziela Pan grę w obszarze własnej pracy artystycznej i na przykład w obszarze nauczania adeptów sztuki bo wydaje mi się, że dla Pana studentów, i dla studentów uczelni artystycznych w ogóle, niezwykle istotne jest, kiedy nauczyciele mają znaczący dorobek w dziedzinach, których nauczają. Bo przecież są nauczyciele zawodowi, którzy robią mało innych, poza nauczaniem, rzeczy. Pan natomiast jest artystą niezwykle aktywnym, dawniej i dziś, w Polsce i w świecie, i na tych różnych obszarach, o których mówimy. Wydaje mi się, że niezależnie od tego jak wygląda Pana dialog z poszczególnymi studentami, adeptami sztuki, dla nich może być równie ważne, a może nawet ważniejsze,

przyglądanie się jak Pan funkcjonuje jako artysta, chociaż może Pan to oddziela ale jest Pan zapewne świadomy, że ci studenci przyglądają się Pana wystawom w Moskwie, Warszawie, Berlinie, Londynie i Poznaniu, czy w wielu innych miejscach, prawda? Czy Pan z nimi o tym rozmawia, czy też unika takich rozmów, czy występuje Pan w rozmowach ze studentami jako autor tych dzieł i tych wystaw?

Jarosław Kozłowski: Gdy rozmawiamy o mojej wystawie to rozmawiamy o takich czy innych pracach, o których można na różne sposoby opowiadać i które można w różny sposób oceniać.

Jaromir Jedliński: Tak samo, jak o wystawie innego artysty …

Jarosław Kozłowski: … tak, oczywiście, ale nie traktując tego jako wzorca. Nie chcę, by studenci postrzegali mnie jako mistrza. Cała moja koncepcja nauczania to jest rozmowa, partnerski dialog, który powinien być pożyteczny i wartościowy dla obu stron. Zdaję sobie sprawę, że mogę być postrzegany jako autorytet, ale staram się ten rodzaj relacji osłabiać, tym bardziej, że sam nigdy nie lubiłem autorytetów. Fakt, że mam za sobą długie doświadczenie artystyczne i pedagogiczne, że wystawiam w wielu miejscach, może prowokować do traktowania mnie jako osoby nieomylnej, która wie więcej. To fałszywe przekonanie. Nie mam takiego poczucia i często uczę się od studenta w ten sam sposób, w jaki on uczy się ode mnie.

Jaromir Jedliński: No tak, jasne. Ale Pana doświadczenie jest bardzo bogate i tego i oni, i Pan jesteście świadomi. I to bogactwo doświadczenia odróżnia Pana nie tylko – co oczywiste – od studentów ale też od Pana kolegów, innych profesorów uczelni …

Jarosław Kozłowski:. Każdy dokonuje własnych wyborów, preferuje własne wartości, które nie zawsze dają się w prosty sposób porównywać. Ale skoro te inne wartości istnieją, należy je zaakceptować, nawet jeżeli ich nie podzielam bądź ich po prostu nie rozumiem. Wówczas spieramy się, starając się wzajemnie przekonać.

Jaromir Jedliński: Ale stosuje Pan wartościowanie …

Jarosław Kozłowski: Naturalnie, to przecież ważne kryterium naszej tożsamości. A więc wartościuję i jestem w tym raczej pryncypialny. Z jednym wyjątkiem: w praktyce pedagogicznej nie znoszę stawiania ocen w indeksie. Stosowanie w uczelni artystycznej nawet najbardziej elastycznych form oceny zawsze jest strzelaniem w płot i nigdy nie jest właściwe. Jak można *obiektywnie* stawiać stopnie za coś, co jest wypadkową indywidualnej świadomości, wrażliwości, umiejętności i wielu innych delikatnych czynników? Pod tym względem w Oslo było dużo lepiej: żadnych stopni, „tak" albo „nie". A w Rijksakademie w ogóle nie ma formalnych ocen.

Jaromir Jedliński: Ale jakieś kryteria jednak są, sam Pan kiedyś mawiał – może żartem – że praca pisemna musi mieć pewien minimalny rozmiar, nie może być zdawkowa, na pięciu stronach, inaczej jej Pan nie przyjmował, musi mieć pewną objętość, zatem przynajmniej jakieś techniczne kryterium …

Jarosław Kozłowski: Teksty towarzyszące pracom dyplomowym winny ujawniać dojrzałość intelektualną dyplomanta, określać jego/jej postawę i świadomość artystyczną. Jednak zdarzało się, że akceptowałem także prace, które składały się z dwóch lub trzech stron, ponieważ na tych dwóch czy trzech stronach pojawiała się idea, która znakomicie spełniała się w takiej lakonicznej formie i nie było potrzeby wyrażać jej większą ilością słów.

Jaromir Jedliński: To wszystko odnosi się do tak zwanej oceny ale z drugiej strony, czy dzieli się Pan ze studentami – i szerzej, z odbiorcami swojej pracy – swoją aksjologią. Ma Pan przecież system wartości, generalnych, światopoglądowy system wartości …

Jarosław Kozłowski: Naturalnie, ale zawsze mówię: *moim zdaniem*, podkreślam subiektywność swoich sądów, to jest bardzo ważne, ponieważ w innym wypadku studenci zbyt łatwo podejmują ten sam tryb myślenia, a zapominają o własnym

wartościowaniu. Na szczęście współpracuję zawsze z asystentem bądź asystentką, którzy często mają odmienne od mojego zdanie.

Jaromir Jedliński: Zatem, kiedy uczestniczył Pan w zbiorowych manifestacjach artystycznych, jak biennale i inne, w których były nagrody, to traktował to Pan z przymrużeniem oka.

Jarosław Kozłowski: Tak, wszelkie te kryteria …

Jaromir Jedliński: … albo, kiedy Pan dostał *grand prix*, to nie ma dla Pana znaczenia …

Jarosław Kozłowski: … to nie ma znaczenia oprócz strategicznego, politycznego, towarzyskiego, okolicznościowego … Z zasady nie biorę udziału w konkursach, ponieważ nie lubię tego rodzaju konkurencji. To nie jest bieg do mety, bo przecież nie ma mety, albo jest w zupełnie innym miejscu i biegniemy w złym kierunku.

Jaromir Jedliński: Przypomina mi to postawę Pana przyjaciela Jerzego Ludwińskiego …

Jarosław Kozłowski: … Jurek był mi bardzo bliski, dzieliliśmy wiele poglądów…

Jaromir Jedliński: … który mawiał podobnie, wciąż poszukiwał kierunku, ustanawiał pion wciąż od nowa. Wrócę jeszcze do kwestii praktycznych, a wracając do własnej Pana pracy, warsztatu pracy. Interesuje mnie sprawa partytury w pracy artysty. To wydaje mi się ważne. Nie widziałem Pana szkiców, notatek, ale w książce *Cudzysłowy* z bardzo bogatym materiałem pojawiły się reprodukcje szkiców …

Jarosław Kozłowski: Tam było kilka zaledwie przykładów, jest ich znacznie więcej.

Jaromir Jedliński: … wyobrażam sobie, ale w innych publikacjach czy na wystawach te szkice, notatki, te partytury właśnie rzadziej chyba – jeżeli w ogóle – się pojawiały …

Jarosław Kozłowski: Raz pokazałem ich duży wybór w Bunkrze Sztuki w Krakowie.

Jaromir Jedliński: … tak, w każdym razie teraz widać, że niezwykle precyzyjnie rozrysowane są Pana ingerencje w przestrzeń, które mogłyby wdawać się intuicyjnym reagowaniem na sytuację uobecniania pracy o charakterze *site specific*. A zatem ten plan dalszej realizacji, partytura to kwestia, którą chciałbym byśmy omówili.
Jarosław Kozłowski: Znowu nie ma tu żadnej metody. Czasami jest jakaś wizja, obraz zagospodarowania znanej mi przestrzeni w sposób, który będzie znaczący. Kiedy indziej początkiem jest słowo czy zlepek słów, które zaczynają tworzyć zdanie i przetłumaczone zostają na formy artystyczne. Słowa zostają zastąpione przedmiotami, przedmioty zaczynają tworzyć pewną konfigurację, w której przestrzeń między obiektami zaczyna nabierać nowej znaczeniowości.
Jaromir Jedliński: To się odbywa w głowie czy na kartce papieru?
Jarosław Kozłowski: Do pewnego momentu dzieje się to w głowie, a potem jest notatka, prosty zapis rysunkowy dopowiedziany słowami. Niedawno odnalazłem swoje szkice z lat sześćdziesiątych, projekty obrazów malarskich, także kolaży. Są to rysunki określające kształty, uzupełnione strzałkami wskazującymi, co powinno być na przykład „niebieskie" a co „czerwone" czy „żółte", w którym miejscu ma być deska, a w którym inny przedmiot.
Jaromir Jedliński: Czyli to właśnie jest partytura, jak w notacji muzycznej, gdzie nie ma dźwięków tylko ich umowne oznaczenia.
Jarosław Kozłowski: Tak, te intuicyjnie przewidywane „konstrukcje" nabierają ciała dopiero później, w trakcie *fizycznej* realizacji.
Jaromir Jedliński: Czy wystawa, która teraz przygotowywana jest do Galerii Muzalewska też ma tego rodzaju szkice?
Jarosław Kozłowski: Tak, początkiem realizacji jest zawsze szkic, notatka.
Jaromir Jedliński: A co potem się z tymi szkicami dzieje, gdzieś leżą?

Jarosław Kozłowski: Ostatnio w ramach wystawy *Metamorfozy idei*, która dotyczyła pierwszego zapisu i jak to się potem przekształca, pokazałem dziesięć realizacji udokumentowanych zdjęciami, skonfrontowanych ze szkicami, które czasami bywają niemal dokładnym zapisem tego, co się zdarzyło później, czasami bardzo odbiegają od tego, co jest pierwszym zapisem, ponieważ realizacja – ze względu na przestrzeń i inne determinanty, na które nie mam wpływu – wymusza inne decyzje.
Jaromir Jedliński: Te notatki, szkice to są luźne karty czy też notatniki?
Jarosław Kozłowski: Nie, powstają na czymkolwiek, co jest pod ręką. Znalazłem na przykład szkic narysowany na rewersie formularza paszportowego z początku lat 70., który został rozpatrzony negatywnie.
.**Jaromir Jedliński**: Czy robi Pan też notatki bardziej narracyjne, zapiski z czytanych książek, albo czy pisze Pan swoje wykłady, wystąpienia etc.?
Jarosław Kozłowski: Nie.
Jaromir Jedliński: A wyimki z tego, co Pan czyta, czy też ten materiał do tworzenia prac (i ich partytur), albo do wykładów, ma Pan w pamięci, w głowie?
Jarosław Kozłowski: Nigdy nie czytam z kartki.
Jaromir Jedliński: Czyli materiał, który się nawarstwia wypełnia głowę i to, co Pan planuje też powstaje i zbiera się w głowie i tylko technicznie coś jest rozpisywane, rozrysowywane, czy rozpracowywane na kartce papieru, czy dobrze rozumiem metodę i fazy Pana pracy?
Jarosław Kozłowski: Tak, to co ewentualnie zapisane jest na kartce papieru to rodzaj instrukcji, pierwszego zapisu.
Jaromir Jedliński: Zatem te szkice czy partytury mają charakter skrótu, szyfru, albo stenogramu czytelnego dla Pana, nie są samodzielne?

Jarosław Kozłowski: To zwykle nie jest jeden szkic, zazwyczaj do każdej pracy powstaje ich kilka, alternatywnych. W miarę konkretyzowania idei rozrysowuję ją na kolejnej kartce papieru, na przykład do pracy *Sytuacja*, która zrealizowana została w Galerii Mona Lisa we Wrocławiu powstało chyba z dziesięć szkiców, także fotograficznych. Zaczęło się od tego, co w końcowej fazie okazało się drobnym elementem, tym niemniej istotnym, bo bez niego nie byłoby tej pracy.

Jaromir Jedliński: Czy dużo Pan czyta, tak samo wiele, jak niegdyś? Ja bowiem z upływem czasu czytam mniej, ale może uważniej.

Jarosław Kozłowski: Staram się dużo czytać, ale doba ma tylko dwadzieścia cztery godziny. Kiedyś potrafiłem czytać wieczorem do czwartej nad ranem, teraz po drugiej kartce muszę często odkładać książkę bo zamazują mi się litery .

Jaromir Jedliński: Jak Pan to odczuwa, że kiedyś wchłaniał Pan więcej, czy teraz jest mniej Panu potrzebny materiał z zewnątrz, z książek, z pism, a więcej własnej refleksji, bo ja przynajmniej tak to u siebie odczuwam, więcej myślę o tym co czytam, podczas gdy niegdyś więcej czytałem nie zostawiając sobie dość czasu na namysł nad tym, co czytam.

Jarosław Kozłowski: Ta bardzo trafna uwaga, mam podobne odczucia. Czasami wystarczy przeczytać trzy zdania i myśleć o tym w czasie, który starczyłby na przeczytanie trzech rozdziałów. Czasami już nie trzeba doczytywać, te trzy zdania wystarczą.

Jaromir Jedliński: Czy odczuwa Pan, że towarzyszy Panu teraz pośpiech w porównaniu z czasem, kiedy był Pan młodszy, czy odwrotnie, czy też może rytm Pana pracy i życia jest wciąż taki sam?

Jarosław Kozłowski: Kiedyś byłem przekonany, że z upływem lat będę znacznie swobodniej dysponował czasem. A okazuje się, że tego czasu coraz częściej brakuje, że coraz bardziej kurczy się i – co gorsza – nie ma na to żadnego skutecznego antidotum. Być może wszystko robię wolniej albo nie potrafię już robić tak dużo, jak robiłem wcześniej ...

Jaromir Jedliński: Może robimy wszystko dokładniej …
Jarosław Kozłowski: Ale dużo rzeczy umyka w ten sposób, dotyczy to zwłaszcza czytania. A to jest problem, bo ciągle kupuję książki, które chcę przeczytać i ciągle nie ma na to czasu. Żałuję, że nie mam tyle energii jak wcześniej, a wówczas wydawało mi się, że później będzie wolny czas, kiedy będę mógł sobie pozwolić na dużo więcej.
Jaromir Jedliński: Ale jest pewnie więcej czujności teraz, uważności …
Jarosław Kozłowski: Uważności, tak, na pewno jest więcej, także czujności. Nie bez powodu jedna z prac na wystawie w Galerii Muzalewska nosi tytuł *Gra w czujność*.

w Poznaniu, latem 2014 roku.

© 2014 by Jaromir Jedliński & Jarosław Kozłowski

Biografia

Jarosław Kozłowski urodził się w 1945 roku w Śremie. W latach 1963–1969 studiował na Wydziale Malarstwa, Grafiki i Rzeźby w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Poznaniu, gdzie od 1970 roku zatrudniony jest jako nauczyciel akademicki. W latach 1981–1987 rektor tej uczelni. Uczył również w Statens Kunstakademi w Oslo (1992-1997), Rijksakademie van Beeldende Kunste w Amsterdamie (1996-2004), Academy Without Walls w Lusace (1999, 2001), na Wydziale Pedagogiczno-Artystycznym Uniwersytetu Adama Mickiewicza (2005-2010) oraz – jako profesor wizytujący – w Concordia University w Montrealu (1988). Obecnie profesor Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu.
Inicjator (wspólnie z Andrzejem Kostołowskim) międzynarodowej sieci artystycznej NET (1971). W latach 1972–1990 prowadził Galerię Akumulatory 2 w Poznaniu, w której prezentował twórczość polskich i zagranicznych artystów awangardowych. Był również kuratorem programu galerii i kolekcji Centrum Sztuki Współczesnej Zamek Ujazdowski w Warszawie (1992–94).
Współtwórca sztuki konceptualnej i pojęciowej, zajmuje się rysunkiem, instalacją, malarstwem, książką artystyczną, performance'm. Autor ponad stu wystaw indywidualnych w Polsce i na świecie, uczestnik wielu wystaw międzynarodowych. Stypendysta The British Council (Londyn, 1979) oraz DAAD (Berlin,1984–1985).
W Galerii Muzalewska w Poznaniu w 2002 roku prezentowana była wystawa Jarosława Kozłowskiego *Hot News*, a w roku 2010 *Empatia*.
Prace Jarosława Kozłowskiego znajdują się w licznych zbiorach muzeów w całym świecie, a także w galeriach i kolekcjach prywatnych w Polsce i za granicą.

Wydawca
Hanna Muzalewska-Purzycka
Galeria Muzalewska i Fundacja im. Andrzeja Szewczyka
Głogowska 29/6a
60-702 Poznań, Poland
tel.: +48 61 869 98 43; +48 603 399 718
e-mail: galeriamuzalewska@witryna.pl
www.galeriamuzalewska.pl

Publikacja towarzyszy wystawie
Jarosław Kozłowski
Gry, games, игры, etc.

Galeria Muzalewska, Poznań
październik-listopad 2014
Copyrights © by Galeria Muzalewska and Authors
Zdjęcia: Natalia Brandt
Układ: Jacek Grześkowiak
Druk i oprawa: perfekt